Nr. 85 Kraków, niedziela 14 kwietnia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 596.
Telefon Administracyi Nr. 910.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Popisy hr. Czernina.

Tłómaczenia dra Seidlera.

Po ostatniem przemówieniu — tak głośnem — hr. Czernina wciąż trzeba uspokajać wywołane przez nie śród ludów Austryi burze.

Oto dr Seidler w rozmowie z posłami czeskimi Stankiem i Tussarem dowodził im, że „jest to całkiem fałszywem stanowiskiem, jeżeli interpretuje się mowę p. ministra spraw zagranicznych, jakoby była zwrócona przeciwko narodowi czeskiemu“, że z pośród narodu wydzielił tylko pewnych przywódców; że nie wynosił jedynie Niemców i Węgrów.

Dr Seidler uznaje za rzecz niezrozumiałą, „jak może jakiś naród twierdzić, że jest obrażony przez oświadczenia p. ministra spraw zagranicznych“. „Mam w szczególności — dodał — także na myśli Chorwatów i Słoweńców“.

A jednak, czy to jest zrozumiałem, czy niezrozumiałem — mowa hr. Czernina miała takie właśnie działanie, które w formie zdziwienia stwierdza prezydent ministrów.

Dla pedagoga może być ważnem, czy uczeń, będący w jego pieczy, mówiąc coś — miał taką, czy inną intencyę.

W polityce jest obojętnem, co miano na dnie myśli, a ważnem, jak myśl została na światło wydobytą, publicznie wyrażoną.

Dr Seidler, zresztą, jako zainteresowany w tem, żeby szkody, które w polityce wewnętrznej wyrządziła mowa Czernina załagodzić (a szkodą dlań jest wszelkie zaostrzenie stosunków wewnętrznych) może być uważany przez strony dotknięte nie za bezinteresownego tłómacza intencyj hr. Czernina.

I owe wieczne poprawki...

Po traktacie brzeskim hr. Czernin przekonawszy się, jak jego darowizny, poczynione p. Sewriukowi wstrząsnęły Polakami — dodał jakąś „poprawkę“ w formie klauzuli, czyniąc z Chełmszczyzny darowiznę względną.

Ta poprawka już choćby połowicznością swoją nie zmazała poprzedniego kroku w oczach Polaków, a pośrednio zirytowała obdarowanych kosztem Polski Rusinów.

Wątpliwem jest, czy cała fatyga dra Seidlera, który podejmując kompromis, nie mógł zatuszować wszystkiego, wpłynie na uspokojenie Czechów i południowych Słowian.

Uprócz samych słów hr. Czernina drastycznym był i fakt — co, jak czytelnicy pamiętają z naszego przedruku z „Arb. Ztg.“, mocno ów dziennik podkreślił —, że hr. Czernin nie wybrał się nawet ze swojemi oskarżeniami przed forum właściwsze, tylko winy czeskie wyłuszczał przed — burmistrzem Weisskirchnerem! Wobec drażliwości w stosunkach czesko-niemieckich było to dolaniem oliwy do ognia, który teraz chciałby dr Seidler przytłumić.

Echa czerninowskiej akcyi przeciw Clemenceau.

Stanowcze zaprzeczenie autentyczności listu cesarskiego.

Pod nazwą „własnoręcznego listu“ cesarza Karola publikuje rząd francuski w oficyalnym komunikacie dłuższy tekst, pisząc na czele:

„Oto jest tekst własnoręcznego listu cesarza, który ks. Syxtus Bourbon, szwagier cesarza, podał do wiadomości prezydenta republiki Poincarego 21 marca 1917, o którym zaraz potem za zgodą księcia powiadomiono francuskiego prezydenta ministrów.“

Ustęp o Francyi i problemie pokoju ów komunikat ogłasza w następującem brzmieniu, z nagłówkiem listowym: „Mój kochany Sykstusie“:

„Z szczególną przyjemnością widzę, że chociaż teraz jesteśmy przeciwnikami, mego państwa państwa od Francyi nie dzieli żadna rzeczywista sprzeczność w zapatrywaniach i dążeniach, i że mam prawo spodziewać się, że

moje żywe sympatye dla Francyi,

wraz z sympatyami całej monarchii, w przyszłości na zawsze uchylą powrót stanu wojennego, za który nie pada odpowiedzialność na monarchię.“

„W tym celu i aby rzeczywistość tych uczuć dokładnie wyrazić, proszę cię tajnie i nieoficyalnie zawiadomić p. Poincarego, prezydenta republiki francuskiej, że wszelkimi środkami i używając mego całego osobistego wpływu u mojego sprzymierzeńca,

poprę uzasadnione pretensye Francyi co do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii.“

„Co się tyczy Belgii, to jej suwerenność musi być przywrócona. Musi ona otrzymać wszystkie swoje posiadłości afrykańskie. To nie przesądza o sprawie odszkodowania, któreby Belgia dostała za ucierpiane straty.“

„Suwerenność Serbii będzie przywrócona. W zakład naszej dobrej woli skłonni jesteśmy dać jej według słuszności naturalny dostęp do morza Adryatyckiego, tudzież daleko idące korzyści gospodarcze. Natomiast Austro-Węgry stawiają, jako pierwszy i stanowczy warunek, że królestwo serbskie ma w przyszłości zaniechać wszelkich styczności z jakiemkolwiek towarzystwem albo grupą, zwłaszcza z Narodną Obraną, i tłumić styczności z takiemi grupami, których celem politycznym jest rozbicie monarchii. Ma ono lojalnie i wszystkimi środkami władzy rozporządzalnej przeszkadzać wszelkiej tego rodzaju akcyi politycznej, czy to w kraju, czy za granicami i objąć zobowiązanie do tego przy gwarancyi mocarstw koalicyi.“

„Wypadki w Rosyi zmuszają mnie moje myśli o nich zachować, aż do dnia, w którym tam będzie ustanowiony rząd prawny i definitywny.“

„Wyłuszczywszy ci w ten sposób swoje myśli, proszę cię, żebyś po rozmówieniu się z obu mocarstwami, przedewszystkiem zawiadomił mnie o zdaniu Francyi i Anglii, aby w ten sposób przygotować teren do porozumienia, na którego podstawie będzie można wdrożyć rokowania oficyalne i doprowadzić je ku zadowoleniu wszystkich.“

Do tego tekstu dodał był kom. francuski uwagę:

„Ponieważ hr. Czrenin w nocie z 3 kwietnia przyznał, że odbyły się konfernecye wskutek inicyatywy osobistości, stojącej rangą o wiele wyżej od niego, Austro-Węgry muszą teraz wypowiedzieć się o tej próbie, której istnienie przyznają i o szczegółach rozmowy swego delegata.“

W odpowiedzi na to wiedeńskie biuro koresp. publikuje:

Urzędowo. Ogłoszony w komunikacie francuskiego prezydyum Rady ministrów z 12 b. m. list cesarza jest fałszowanym.

Przedewszystkiem oświadcza się, że przez „osobistość, stojącą w randze o wiele wyżej ponad ministrem spraw zagranicznych“, która, jak w urzędowem oświadczeniu z 7 b. m. przyznano, na wiosnę 1917 r. podjęła usiłowania pokojowe,

nie musiano rozumieć i nie rozumiano jego cesarskiej i królewskiej apostolskiej Mości, lecz ks. Sykstusa Bourbona.

gdyż on to na wiosnę 1917 roku starał się o zbliżenie stron wojujących.

O korespondencyi, ogłoszonej przez p. Clemenceau, oświadcza c. k. ministerstwo spraw zagranicznych z najwyższego rozkazu, że jego cesarska i królewska apostolska Mość napisał do swego szwagra ks. Sykstusa Bourbońskiego na wiosnę 1917 r.

list czysto prywatny,

który nie zawiera polecenia dla księcia, by podjął pośrednictwo u prezydenta francuskiej republiki, lub jakiekolwiek inne, i poczynione mu wynurzenia dalej zakomunikował, ani by wywołał i przyjął oświadczenie strony przeciwnej.

List ten wogóle nie wspominał o sprawie belgijskiej, a co do Alzacyi i Lotaryngii zawiera następujący ustęp:

„Byłbym całego mego osobistego wpływu użył na rzecz pretensyi francuskich co do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, gdyby te pretensye były sprawiedliwe, takiemi jednak one nie są".

Rzecz charakterystyczna, że francuski komunikat wcale nie wspomina o drugim liście cesarza, wspomnianym w komunikacie francuskiego prezydyum Rady ministrów z 9 kwietnia, w którym to liście cesarz rzekomo oświadczył, że „zgadza się ze swoim ministrem".

Na Zachodzie.

Zdobycie Armentieres.

Otoczona od północy i południa wojskami generałów v. Eberhardt i v. Stetten, pozbawiona dróg odwrotowych, angielska załoga Armentieres, w sile 50 oficerów i około 3000 ludzi, złożyła broń, po walecznej obronie. Miasto dostało się w ręce Niemców, wraz z resztkami spalonych magazynów amunicyi, prowiantu, mundurów i t. p. 45 dział pozostało jako łup zdobywców.

Rozpoczęte 9 b. m. niemieckie operacye na linii kanału La Bassee—Armentieres, po przełamaniu pierwszych linii portugalsko-niemieckich, dotarły aż na północ od węzła kolejowego Bethune i przez kanał Lawe.

W tym samym czasie, północne skrzydło niemieckiego ataku, pod dowództwem generała v. Stetten, posunęło się w ataku na północ i północny zachód tak, że atak skierował się na odcinek Lys, biegnący ze wschodu na zachód. Tu wyparto Anglików z północnego brzegu rzeki, ścigając ich następnie dalej na zachód; do pościgu przyłączyły się też wojska niemieckie, którym udało się przejście przez rzekę Lys na linii Estaires-Armentieres.

Anglicy zrozumieli grożące im niebezpieczeństwo, toteż tylne ich straże powstrzymywały atak niemiecki szalonymi kontratakami, opóźniając w ten sposób szybkość pościgu.

Podczas tych walk okrążono Armentieres od południa i południowego zachodu, a po sforsowaniu Lys też i od zachodu.

Równocześnie rozwinęły się gwałtowne walki na północ od Armentieres. Tu, po obu stronach Waasten, przeszły do ataku wojska niemieckie generała v. Eberhardt. I tu wzięto pozycye angielskie, a po zaciętych walkach, w których każda piędź ziemi kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, wojska niemieckie zdobyły szturmem wzgórza pod Messines, oraz wieś Hollebecke, ozdobioną w czasie zeszłorocznych walk we Flandryi.

W ten sposób wojska gener. v. Eberhardt wbiły się klinem w pozycye wroga, co nie pozostało, z natury rzeczy, bez wpływu na operacye pod Armentieres.

Tak więc Armentieres zostało otoczone i od południa i od północy i od zachodu. Załoga angielska miasta złożyła broń, widząc bezcelowość obrony.

Na południowy zachód od Armentieres wojska niemieckie generała v. Karlowitz odparłszy szalone kontrataki angielskie odrzuciły nieprzyjaciela w kierunku na Bailleul, biorąc szturmem Merville.

Dalej na południowym brzegu rzeki Lys, wojska generała v. Bernhardi wymusiły na Anglikach przejście przez Lawe.

Wieczór 12 b. m. zastał wojska niemieckie w dalszym marszu wielką doliną nad Lys, między Armentieres a Merville.

Ogólna zdobycz niemiecka walk w tym odcinku wynosi od 9 b. m. począwszy, około 20000 jeńców, oraz 200 dział.

Operacye niemieckie, uzyskawszy kilka bliższych celów taktycznych, zbliżyły się do węzła kolejowego Bethune, oraz do Hazebrouck (leżące w oddaleniu 15 km od Estaires); artylerya niemiecka ostrzeliwuje te dwie miejscowości już od 12 b. m., dążąc w ten sposób do przerwania połączeń tyłów angielskich z Calais i Dunkierką.

Na polu walki po obu stronach Somme trwają w dalszym ciągu gwałtowne walki artyleryi. Kontratak francuski na zachodnim brzegu Avre na zachód Moreuil, przy drodze Moreuil—Ailly nie zdołał wyrzucić Niemców z ich silnych stanowisk. Taki sam skutek odniósł atak francuski na odcinek Grivesnes—Montdidier.

Ostrzeliwanie Paryża przez dalekonośne działa niemieckie było dalej kontynuowane w czwartek. Jak pisma lyońskie podają, Niemcy oddali dotychczas na Paryż i okolicę około 900 strzałów. Największa liczba niemieckich strzałów grupuje się na przedmieściu św. Antoniego.

W walkach na Zachodzie wielki udział w boju po obu stronach biorą lotnicy.

Jak donosi angielski „Times", Anglicy rozporządzają nowym typem wielkich latawców, systemu Handley—Page, których budowa jest wielką tajemnicą. Latawiec ten ma około 100 stóp rozpiętości, bierze ładunek wagi około 20 ludzi i leci z szybkością przeszło 160 km na godzinę. Jeden egzemplarz takiego statku powietrznego dostał się w ręce Niemców.

Wobec nowej ofenzywy niemieckiej na Hazebrouck, akcya na Amiens ustępuje na plan drugi.

W jednym z naszych artykułów p. t. „Ofenzywa czy demonstracya, w Nr. 83 „Naprzodu" wskazywaliśmy, że operacye na Amiens mogą być tylko wstępnem, demonstracyjnem przedsięwzięciem Niemców, dążącem do zwabienia i rozproszenia rezerw przeciwników i do odciążenia w ten sposób innych części frontu, celem wielkiego, prawdziwie ofenzywnego kroku, jakim być może jest obecna akcya pod Armentieres.

Poglądy nasze podziela też angielski korespondent wojenny Gibbs, który pisze:

„Jasną jest teraz rzeczą, że bitwa nad kanałem La Bassee jest wielką, gwałtowną ofenzywą, z daleko wytkniętym celem, że nie jest demonstracyą, służącą dla zwabienia naszych wojsk z nad Somme. Niemieckie kierownictwo wojsk postanowiło, widocznie, uderzyć tu w nas całą siłą swych armii. Zamiast rozpraszać swe siły na froncie francuskim, chce zniszczyć nas na froncie północnym.

Zamiary niem. kierownictwa odciągają swe wojska możliwie daleko od rezerw francuskich, zajmując tymczasem te ostatnie walkami obronnemi i kontratakmi, aby módz równocześnie skoncentrować gros niemieckiego wojska i armat przeciw angielskim pozycyom i rozbić je."

Co słychać z reformą statutu miejskiego.

Sprawa się przewleka!

Na skutek memoryału, wniesionego przez zorganizowanych robotników krakowskich, Rada Miejska poleciła komisyi statutowej opracować

projekt reformy statutu miejskiego najdalej do 15 kwietnia b. r.

Komisya statutowa odbyła

zaledwie jedno posiedzenie,

a nic nie wiadomo o tem, kiedy prace komisyi będą dalej kontynuowane?!

Nowy prezydent miasta, który w swym programie reformę statutu miejskiego postawił na pierwszem miejscu,

nie tylko nie spieszy się z przeprowadzeniem

Reformy, lecz nawet nie przestrzega terminów przez Radę Miejską i Komisyę ustalonych.

Czy p. Fedorowicz czeka aż robotnicy krakowscy zapukają do bram magistratu?!

Z ostatniej chwili.

Czy nowa historya a la Lewald?

„Skorygowana mowa?"

„Berlin. Tagbl." przytacza zasadniczy ustęp przemówienia pruskiego ministra Eisenharta-Rothego podczas debaty polskiej w podaniu prasowem oraz oficyalnem.

Mówiąc o militarnej „regulacyi granic" minister wedle pierwszego brzmienia wyraził się o niej: „Prusy muszą żądać"... — wedle drugiego „Prusy mogą żądać"... — chociaż dodawał p. Rothe — musi być brane w rachubę (wedle pierwszego tekstu) „zło, którego niedoceniać nie należy, że liczba Polaków w Prusiech niemało znacznie wzrośnie, Polaków, których dotychczas stale jeszcze nie potrafili swojego własnego dobra (Wohl) sharmonizować z dobrem państwa".

W oficyalnem brzmieniu brak określenia: „którego niedoceniać nie należy", oraz zapowiedzi co do „niemałoznacznego" przyrostu polskiego. A zamiast „Wohl" (dobro, interes) w końcowem zdaniu znalazło się „Wollen" (chęci).

Ukraina protestuje przeciw przyłączeniu Besarabii do Rumunii.

Prezydent ministrów ukraińskiej republiki ludowej wystosował do króla rumuńskiego pismo protestujące, w którem stwierdza, że w północnej części Besarabii mieszkają przeważnie Ukraińcy, a w południowej jej części Ukraińcy są w bardzo znacznej większości, tworzy zatem ta część, z uwagi na swoje położenie etnograficzne, ekonomiczne i polityczne, całość integralną z terytoryum ukraińskiej republiki ludowej".

„Rząd Ukrainy stoi na stanowisku, że każda zmiana dawniejszej granicy rumuńsko-rosyjskiej możliwa jest tylko przy współudziale i za zgodą zastępców ukraińskiej republiki ludowej.

(Ciekawe, że Ukraina nie miała podobnych wątpliwości, gdy chodziło w Brześciu o Chełmszczyznę. Wtedy Ukraińcy nie poruszali kwestyi prawa Polaków do reprezentacyi! — Red.)

Wybory do Rady stanu w Królestwie.

B. Wolffa donosi: Według dotychczas wiadomych wyników wyboru do Rady stanu, jak stwierdza „Kuryer Warszawski", w 3 okręgach okupacyi niemieckiej zwyciężył klub międzypartyjny.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki donosimy, że strajk ogarnął szereg największych kopalni Zagłębia — „Flora", „Kazimierz" i t. d. Strajkuje 10 tys. ludzi. Strajkiem kieruje komitet związków zawodowych. Rokowań ugodowych na razie niema. Wychodzenie na ulicę po 10 godz. zakazano. Aresztowano szereg osób, w tej liczbie radnego Czernedę z Dąbrowy.

Sprawy partyjne.

Zebranie partyjne odbędzie się w niedzielę, 14 kwietnia 1918 o godz. 10 rano w sali Związku Stow. rob. Dunajewskiego 5, II p.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej.

Wstęp tylko dla opłacających podatek partyjny.

Krakowski Chór robotniczy. Towarzyszów, którzy swego czasu należeli do chóru robotniczego i obecnie chcą należeć, wzywamy, aby jawili się w poniedziałek, 15 b. m. o godz. 7 wiecz. w Związku Stow. rob. Dunajewskiego 5, III p. u tow. Machaufa.

Krakowski Komitet miejsc. P. P. S. D.

KRONIKA.

Mąka kukurudziana na tydzień następny. Sklepy miejskie i rejonowe będą wydawały konsumentom w następnym tygodniu mąkę kukurudzianą.

Państwowa akcya zapomogowa w Krakowie. Prezydyum miasta upoważniło sklepy miejskie, z powodu przerw w dostawie chleba, do przyjmowania bonów na chleb przy kupnie mąki kukurudzianej lub kaszy. Bony będą przyjmowane nawet do wysokości pełnej wartości nabywanego towaru.

Bony na chleb i ziemniaki będą również przyjmowane przy sprzedaży jarzyn, grzybów i jaj w sklepach miejskich — w miarę zapasu tych artykułów.

Prezydyum miasta upoważnia wszystkie konsumy urzędnicze, profesorskie i nauczycielskie i inne dotąd upoważnione do przyjmowania bonów — do przyjmowania przy sprzedaży mąki, kaszy, grysiku kukurudzianego bonów na chleb oraz przy sprzedaży mięsa, wędlin lub tłuszczów bonów na mięso.

Św. Józef (17 b. m.), oznaczony jako święto w kalendarzach, nie będzie w tym roku jako święto obchodzony.

Podwyższenie ceny pszenicy i żyta. Wczoraj odbyło się w Wiedniu posiedzenie komisyi dla ustalenia cen zboża. Komisya oświadczyła się za podniesieniem cen pszenicy i żyta o 50 koron. Poseł Serwatowski zażądał dla Galicyi ze względu na wyjątkowe stosunki produkcyjne kraju zniszczonego pożogą wojenną, 25 procent nadwyżki ponad to ogólne podwyższenie cen (!). Komisya przychyliła się do tego żądania. Uchwały jej zostaną przedłożone, jako projekt, urzędowi żywnościowemu.

Zgon prof. W. Zakrzewskiego. W piątek zmarł wybitny profesor hitsoryi Uniwersytetu [illegible] członek Akademii umiejętności w Krakowie, Wincenty Zakrzewski, przeżywszy lat 74.

Ś. p. Zakrzewski rozpoczął wykłady na uniwersytecie w r. 1881; w ciągu długiej swej pracy naukowej wydał prof. Zakrzewski szereg dzieł, między innemi: „Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce", „Stosunki Stolicy Apostolskiej z Iwanem Groźnym", „Historya powszechna na klasy wyższe szkół średnich", „Po ucieczce Henryka, dzieje bezkrólewia", „Stefan Batory". Prof. Zakrzewski chorował już od dłuższego czasu na sklerozę i serce.

Posiedzenie miejskiej rady gospodarczej w Krakowie.

Miejska Rada gospodarcza wspólnie z komisyą aprowizacyjną Rady m. odbyła onegdaj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta J. K. Federowicza. Przewodniczący złożył na wstępie sprawozdanie o obecnym smutnym stanie zaopatrzenia miasta w mąkę, chleb i ziemniaki. Faktyc ny stan przedstawia się obecnie tak, że chleba nie otrzymuje ludność zupełnie, zamiast mąki, dostaje jeszcze po połowie racyi kukurudzianki, co jednak również wkrótce się skończy, a przydział ziemniaków nie dosięgnie jednego kilograma na głowę na tydzień, albowiem z dwóch tysięcy wagonów, jakie rząd miasta miał zapewnione, otrzyma rzeczywiście zaledwie koło 500 wagonów, resztę bowiem zajęła admin. wojskowa. reszte bowiem zajęła administracya wojskowa. [illegible]

W obszernej dyskusyi przemawiali tow. Bobrowski, St. Nowak i inni.

Dr Bobrowski wystąpił z całym szeregiem ważnych wniosków, które szczegółowo jutro podamy w „Naprzodzie“. Między innemi podniósł konieczność zakupywania przez gminę zboża, gdzie się da, skoro krajowy urząd aprowizaryjny nie może czy nie chce nic uczynić; dalej — konieczność intensywniejszego przerabiania większej ilości mięsa na kiełbasy w miejskiej masarni; następnie — konieczność uzyskania zezwolenia na dowóz z Królestwa i t. d.

W dalszym ciągu obrad star. rad. mag. dr Zawadzki przedstawił krytyczny stan zaopatrzenia miasta w mięso, zaś star. rad. mag. dr Sikorski przedłożył sprawozdanie z rządowej akcyi zapomogowej.

Polscy socyaliści w rosyjskiej rewolucyi.

P. P. S. w Rosyi.

(Koresp. „Naprzodu“),

Kijów, w kwietniu 1918.

Polska Partya Socyalistyczna w Rosyi powstała po wybuchu rewolucyi i zawdzięcza swe istnienie tym, którzy walczyli, cierpieli i przetrwali, to jest więźniom politycznym, katorżanom i osiedleńcom. Nazajutrz po otwarciu wrót więzień carskich z inicyatywy amnestyowanych Rosya pokryła się siecią organizacyi pepeesowych w pierwszej chwili nielicznych, obejmujących jedynie byłych towarzyszy partyjnych. Te organizacye zaczęły promieniować na zewnątrz, skupiając pod swym sztandarem liczne rzesze żołnierzy i robotników.

Tradycya P. P. S. okazała się nadzwyczaj żywotną wśród szerokich mas. Zewsząd zwracali się robotnicy i żołnierze, którzy kiedyś w latach 1905 do 1908 pozostawali w ściślejszym lub luźniejszym kontakcie z partyą, wśród wojska powstawały samoistne grupy organizacyjne. Robota rosła, brak było jednak scentralizowanego kierownictwa i odczuwał się głód na bibułę.

Organizacya rosła ilościowa, lecz coraz silniej dawał się odczuwać brak spoistości wewnętrznej, jednolitej ideologii. Katorżanie będący jądrem organizacyi w różnych czasach dostali się pod klucz, w różnych okresach stracili kontakt z krajem i partyą. Każdy z nich wyobrażał sobie P. P. S. taką, jaką on widział, zanim zatrzasnęły się za nim podwoje carskich lochów. Jedynie utworzenie centralnego ciała kierowniczego i nawiązanie kontaktu z krajem mogły ujednolicić taktykę. Chcąc zadość uczynić tym potrzebom sekcya Moskiewska wyłoniła z siebie prowizoryczny Centralny Komitet Wykonawczy, a sekcya Petersburska wysłała swego przedstawiciela do Sztokholmu, gdzie ten porozumiał się z tow. Kunowskim. Następnie została zwołana w Petersburgu w końcu maja 1917 r. I. Konferencya Sekcyi P. P. S. w Rosyi, która wybrała Centralny Komitet Wykonawczy, uchwaliła statut partyjny i swemi uchwałami w najważniejszych sprawach wytknęła dalszy kierunek ideowy. Przyznać należy, iż nadzwyczaj szybki bieg wypadków uczynił z większości rezolucyj tylko strzępki papieru — jedynie dwie uchwały miały znaczenie zasadnicze i wybiły wyraźnie piętno na dalszej polityce partyi, a mianowicie

uchwała, uznająca Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich za kierownicze ciało rewolucyi i nakazująca poszczególnym organizacyom branie czynnego udziału w pracach Rad,

oraz uchwała, wypowiadająca się energicznie

przeciwko tworzeniu armii polskiej w Rosyi.

Brak dokładnych informacyj z kraju był bardzo poważną przeszkodą w pracy ideowej. W stosunku do tego, co się dzieje w Polsce, musiano szukać drogi po omacku, czerpiąc wiadomości zwykłą drogą dziennikarską. Toteż mimo wszystkich usiłowań niewiele można było zrobić w tym kierunku i partya została pochłonięta prawie wyłącznie przez miejscową prasę rosyjską.

Wybory do Rad Miejskich i ziemstw

dały P. P. S. przeszło 30 radnych,

przyczem już to blokowano siz z rosyjskiemi partyami socyalistycznemi, jużto, jak w Petersburgu, Kijowie, Witebsku i Briańsku wystawiano samodzielne listy. W Petersburgu lista P. P. S. otrzymała 2900 głosów, w Kijowie 1700. W obu tych miastach przeprowadzono wyłącznie o własnych siłach po jednym radnym (w Petersburgu tow. Stanisław Pławski, w Kijowie tow. Kazimierz Domosławski, a po jego rezygnacyi tow. Władysław Korsak). Nie gorzej poszło też w Witebsku, gdzie z listy P. P. S. przeszedł jeden kandydat (tow. Lipert) i w Briańsku, gdzie otrzymano dwa miejsca radzieckie. W Centralnej Radzie Ukraińskiej frakcya P. P. S. składała się z pięciu osób (tow. Chłopicki, Czyżewski, Domosławski, Korsak i Łukaszewicz), w Małej Radzie zasiadał tow. Korsak. Był to zresztą jedyny członek Rady nieukrainiec, który głosował

za samodzielnością Ukrainy (IV-ty Uniwersał).

W Radach Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wpływy partyi mimo przeciwdziałania esdeków i lewicowców stale rosły. W Charkowie, gdzie swego czasu stał batalion pierwszego rewolucyjnego pułku polskiego (3000 ludzi), grupa pepeesowa w Radzie delegatów Robotniczych i Żołnierskich składała się z 11 delegatów, w Orle i Sławiańsku (gub. Charkowska) po 8-miu, przyczem

w Orle Radzie przewodniczy pepcesowiec tow. Kwapiński.

Żywy udział w rewolucyi rosyjskiej musiał odbić się na ideologii zorganizowanych towarzyszy. Żyjąc życiem Rosyi zaczęto przejmować się prądami ideowymi, które kształtowały owe życie.

W partyi zaczynają się ścierać dwa kierunki: bolszewicki i mienszewicko „międzynarodowy“ (grupa Martowa).

Inne prądy, nurtujące ruch socyalistyczny rosyjski, za wyjątkiem paru jednostek, nie znalazły zupełnie oddźwięku.

Ścieranie kierunków znalazło swój wyraz na **II-giej Konferencyi**, odbytej w Kijowie (ostatnie dni października, początek listopada). Zwyciężył duch kompromisowy i rezolucye noszą charakter pośredni. Bolszewizm w P. P. S. należy traktować jako zjawisko przejściowe, wynikające z rewolucyjnego nastroju i chęci polityki czynnej walki, jaka charakteryzuje członków byłej organizacyi bojowej, którzy są fundamentem P. P. S. w Rosyi. I jeżeli II-ga Konferencya, która obradowała wśród huku armat, jaki towarzyszył walce zjednoczonych Ukraińców i bolszewików z junkrami Kierenskiego, zupełnie wyraźnie wypowiedziała swe sympatye i ustami tow. Łukaszewicza z trybuny Ukraińskiej Centralnej Rady wzywała wahającą się Radę do chwytania władzy w swe ręce, to po opanowaniu steru rządów przez bolszewików **P. P. S. bynajmniej nie pochwalała sposobów rządów tych ostatnich**, w czem spotkała się z poparciem lewicy.

Z chwilą, gdy bolszewizm przeszedł od teoryi do praktyki, gdy próbował urzeczywistnić głoszone przez się teorye, a wszystkie najpiękniejsze plany rozbijały się o niedojrzałość struktury ekonomicznej Rosyi i chcąc utrzymać się u władzy, musiał się uchwycić taktyki teroru i represyi, gdy życie wykazało, że zamiast głoszonej dyktatury proletaryatu w wielu wypadkach panuje dyktatura sołdateski Murawiewa, Antonowa, lub innych podobnych jednostek, dyktatura działająca nieraz wbrew woli mas robotniczych, musiało nastąpić

pewne otrzeźwienie,

czemu też dała wyraz **III-cia Konferencya** (Moskwa, koniec lutego 1918 r.). Jednak i w tym wypadku stosunek do bolszewików był odmienny i przychylniejszy niż u innych socyalistycznych

Towarzysze! pamiętajcie o uroczystości 1 Maja!

Pola śmierci.

Z walk na zachodzie.

Między Cambrai a St. Quentin. W drugiem angielskiem stanowisku. Żółty, poryty lejami pagórek. Zimny, jasny dzień wiosenny. We wietrze unosi się głuche, nerwowe drżenie armat od Bapaume. Po błękitnem niebie przeciągają furkocąc, dymiąc, śpiewając lotnicy — uporządkowani na kształt żórawi — w długim klinie. A u stóp pagórka leżą pola niemieckiego przełomu...

Pola tego przełomu są polami śmierci. Na okół zniszczenie i śmierć w błyszczącem słońcu — w stu barwach, w wielu warstwach. Oto dawne spustoszenie niemieckie z przed roku, systematyczne, maszynowe: ani jednego domu, drzewa, ani jednej piwnicy, jednej ściany — złowrogie, czerwone pustkowie kamienne. A oto nowe, angielskie spustoszenie; tuż poza pierwszymi rowami: widmowe ruiny wsi, podziurawione wieże kościelne, połamane kominy. Wszędzie jednak — tam jak tu — brunatna ziemia wiosenna, rozdeptana, zatruta gazem, tysiąckrotnie poraniona odłamkami żelaza — leje wszystkich roczników. Wymarłe są dzisiaj angielskie ziemianki i rowy z londyńskiemi nazwami ulic, wszędzie tylko trzepocące się listy pożegnalne, porozsypywana żywność, zgubione hełmy stalowe — zaduch trupi w porannem powietrzu, w którem świegocą skowronki. Na opalonych pożarem ruinach domów, obok starych wywieszek Niemców nowe angielskie: Nakładać hełmy, obóz granatów ręcznych, we dnie komunikacya zabroniona — szkockie plakaty z obwieszczeniem koncertów — krzyczącemi barwami daremnie zapraszające na występ przybyłej właśnie „front-music-band“ (kapeli). A obok opuszczone ogrodzenia z drutów, w których jeszcze przed kilku dniami niemieccy jeńcy wypoczywali po pracy przy szańcach. Angielskie cmentarze, czyste i pełne godności, nawet w śmierci odróżniające się od wojenno-proletaryackich cmentarzy, w których spoczywają ciała kolorowych żołnierzy z kolonii. Bezludne namioty i baraki, obalone armaty, pozabijane konie, tu i ówdzie stojące bateryе — a na wydobywającej się z trudem runi na łące resztki straconego niemieckiego aparatu lotniczego — stare, pożółkłe, nieżywe. Tak wyglądają pola niemieckiego przełomu. Śmierć na ziemi, pod ziemią i nad nią. A przytem — niech milczenie pokryje prawdziwie umarłych — blade, odrętwiałe ciała poległych, którzy leżą między Scarpą a Oisą. Studenta reńskiego z ostatnim numerem „Hochschule“ w kieszeni, ochotnika z Ulster, który w ręce trzyma ewangielię Marka i wielu, wielu innych w szaro-siwych i żółtych mundurach — i także tego niemieckiego gefrejtra, spoczywającego w leju. Słońce lśniło na jego złotym pierścieniu, a na rozerwanej koszuli na piersi płonął czerwony monogram: F. P. Bezimienny, pospolity żołnierz — jeden z wielu.

Na tych polach rozpoczęła się przed 48 godzinami największa bitwa w historyi. Z tych glinianych rowów wyszły niemieckie bataliony do ataku.

Wówczas były jeszcze rowy angielskie pełne żyjących ludzi, którzy nie przeczuwali nic złego. W barakach dymiły wesoło ognie Szkotów. Komendant pułku grał w ziemiance ukrytej dziesięć metrów pod ziemią, ze swoimi ludźmi w bridża. Od grudnia trwała spokojna wojna na tym odcinku.

Potem atoli, jednej nocy bezgwiezdnej, mglistej, przeraźliwie ciemnej — do g. 2 rano nie padł prawie ani jeden strzał — wybuchła zawierucha. Z razu jak zalew ognia. Wszystko pokryło się. Ale potem zaczęły wyć syreny: Gaz! We wszystkich rowach, na wszystkich bateryach, szeroko poza liniami frontu, na wszystkich drogach — gaz. Trwa to godzinami. Wszyscy pochowali się w maski. Kanonierzy stękali wśród swoich zaprzęgów. Poczęli strzelać na stare niemieckie bateryе, ale tam musiało już być tysiąc nowych. Nie widać nic. Żadnego czerwonego od płomienia ujścia lufy. Tylko te smugi gazu, który wnikał w mgłę. Kanonierzy oddychają z jękiem. Baterya po bateryi cichnie. — A potem od 4 godziny same drzazgi, pył granatów. Cięży jak kiedykolwiek. Skąd wzięli Niemcy tyle armat? Żółta ziemia wrze, ziemianki walą się, osypują się rowy. Pierwsze poczty ustępują. Godzina, dwie, trzy. Oto zaraz muszą już oni nadejść — Germanie. Czy jest dosyć rezerw.? Niema już połączenia z tyłem. D a m n e d m i s t -“ (Przeklęta mgła!) Z ogłuszającym hukiem wylatuje w powietrze skład granatów ręcznych. Trzy, cztery godziny. Staje się jasny ranek. Ale

partyi rosyjskich. Istniało bowiem zrozumienie dążeń bolszewickich, które nie mogą być niesympatycznemi socyaliście, jedynie można tylko negować możliwość urzeczywistnienia ich już dzisiaj. Dlatego P. P. S. w Rosyi chociaż w wielu wypadkach odnosi się krytycznie do taktyki bolszewików, chociaż potępia ich politykę gwałtów, nie uprawia wobec nich polityki biernego oporu. Przeciwnie, tam, gdzie to jest tylko możliwe, stara się prowadzić pracę realną, czego dowodem czynny udział w organizowaniu komisaryatów do spraw polskich i przebywanie towarzysza Pławskiego w Centralnym Komitecie Rad Delegatów Robotniczych Żołnierskich i Włościańskich.

W chwili obecnej P. P. S. liczy w Rosyi i na Ukrainie

przeszło 50 organizacyi (sekcyj) z 6000 zorganizowanych towarzyszy.

Organ centralny „Głos Robotnika i Żołnierza“ wychodzi w Petersburgu i zgodnie z postanowieniem III-ciej Konferencyi ma być w najbliższym czasie przekształcony na dziennik. Pozatem w Charkowie wychodzi „Tygodnik Robotniczy“, a w Moskwie „Na Barykady“ (nieperyodycznie). Wydano też pewną ilość broszur już to jako przerobione przedruki wydawnictw krajowych (Wnerski: Objaśnienie programu; program; Zbiór pieśni; Res: jak odpowiadać na zarzuty przeciwników; B. A. J.: Powszechne głosowanie; Kujawczyk: Ojciec Szymon), bądź to już oryginalne (Amusz: Niepodległość w programie P. P. S.; Czarski: Co to jest P. P. S.).

Wszystkiego tego dokonano własnemi siłami wyłącznie. Wówczas, gdy „lewica“ wiedzie suchotniczy żywot, a S. D. K. P. i L. rośnie jedynie dzięki poparciu bolszewików, których jest częścią składową i od których przyjęła wszystkie ujemne cechy, ale ani jednej dodatniej, P. P. S. rozwija się jedynie dzięki własnej energii i tej sile przyciągającej, jaką wywiera jej program na polskie masy robotnicze. **W. K.**

Z Ukrainy.

Korespondent wojenny „Vossische Zeitung“, Hans Kyser przesyła z Kijowa nieco informacyj, których część tu powtórzymy.

Wedle nich została wydaną „**ustawa o nabywaniu obywatelstwa ukraińskiego, która tylko obywatelom ukraińskiej republiki ludowej zezwala na udział w państwowej i lokalnej administracyi i wszystkich nie-Ukraińców pozbawia ich politycznych praw, o ile nie wniosą podania o naturalizacyę. Ci ostatni mają się postarać o kartę pobytu, użyczaną najwyżej na trzy miesiące.**“

Partye rosyjskie, — dodaje korespondent — do których przyłączyli się też żydzi, wypowiadają się przeciwko temu i organizują opór, który skupiony w „Rosyjskim związku na Ukrainie“ postawił w swym programie ochronę rosyjskich narodowych interesów i rosyjskiego języka.

Kyser wspomina dalej, że ratyfikacya traktatu brzeskiego nastąpiła przeciwko głosom rosyjskich socyalnych demokratów, rosyjskich socyalnych rewolucyonistów, żydowskiego Bundu i polskiej Centrali demokratycznej.

Korespondent żali się, iż nakaz uniwersału ukraińskiego o przejęciu przez państwo całej posiadłości ziemskiej bez odszkodowania i przekazaniu jej w zarząd komitetom rolnym, skutkiem niskiego poziomu umysłowego włościaństwa doprowadził do zagarnięcia przemocą przez bezrolnych przy pomocy żołnierstwa nie tylko gruntów dworskich, lecz i większych gospodarstw włościańskich, co wkońcu doprowadziło do stanu, graniczącego z anarchią rolną, który nie tylko szkodzi gospodarczemu poparciu państw centralnych, lecz przez zagrożenie uprawy wiosennej — wyżywieniu samego kraju.

Korespondent obawia się, że przy przerażająco niskim poziomie kulturalnym chłopów (bei dem erschreckend tiefen Bildungsstand der Bauern), którzy przy rusyfikatorskiej szkole — jak dodaje — pozostali przeważnie analfabetami „nie będzie rzeczą trudną nieprzyjacielskim agentom i rosyjskim ich poplecznikom przez rozszerzanie oszczerczych pogłosek o wmarszu niemieckim wpłynąć na chłopów w sensie wrogim Niemcom.“

Mimo to korespondent przechodzi wkońcu do tonów różowszych, przytaczając, że ukraiński oddział eksportowy przedstawia, iż Ukraina będzie mogła dostarczyć państwom centralnym zwyż 30 milionów pudów zboża, 2 mil. pudów cukru itd.

Prawdziwy pokój głodowy.

Długi, które Austrya winna jest Niemcom, w ciągu wojny wzrosły do wysokości 13 miliardów koron. Lecz prócz Niemiec Austro-Węgry mają jeszcze innych wierzycieli, a zwłaszcza w Anglii i Francyi. Prócz procentów, które trzeba będzie spłacać, państwo potrzebowało będzie dla odbudowy swego życia gospodarczego i przemysłowego **importować w niezmiernych ilościach towary z zagranicy (bawełnę, skóry, zboże, mięso, kawę, kauczuk, jutę, miedź, nikiel itp.)** i za nie zmuszone będzie płacić miliardy. Złota niema, a zatem musi się zagranicą zaciągać miliardowe pożyczki, co **zresztą konieczne będzie dla podniesienia ciężko zachwianego obecnie kursu waluty koronowej.** Niemcy nie mogą wystąpić w roli wierzyciela, gdyż same znajdują się w podobnem położeniu i będą potrzebowali miliardów, aby sprowadzić z zagranicy surowce i artykuły żywności.

Pozostanie tedy — wywodzi „Arbztg.“ w obszernym artykule — **jedynie Anglia i St. Zjednoczone i od tego, czy państwa te zechcą otworzyć dla Austryi swe rynki pieniężne**, zależy ekonomiczna i przemysłowa przyszłość Austryi. Ameryki, leżącej za oceanem, nie zmusi żaden Hindenburg do wypłacania odszkodowania wojennego, nie zmusi jej nikt, aby pożyczała pieniądze. Jeśli zatem polityka austryacka chce służyć prawdziwym interesom życiowym swych ludów, to — jak słusznie po wywodach na powyższy temat konkluduje „Arb. Ztg.“ — musi jako cel najważniejszy wytyczyć sobie **pokój porozumienia, a w dalszym rezultacie przyjaźń z Ameryką.** Pokój przemocy odebrałby widoki na jedyny środek, który uleczyć może ciężko nawiedzone życie wewnętrzne Austryi. Pokój przemocy, o jakim marzą austryaccy poplecznicy niemieckich imperyalistów, byłby **właśnie pokojem rezygnacyi i pokojem głodowym:** rezygnacyą z odbudowy gospodarstwa ludowego, zapowiedzią głodu na całe dziesiątki lat!

To samo odnosi się do Niemiec, lecz w większej bez porównania mierze dotyczy Austryi, jako państwa gospodarczo słabego, które w przyszłości bez obcej, a zwłaszcza amerykańskiej pomocy obyć się nie może, jeśli nie chce popaść w gospodarczą ruinę.

Kanał rysko-chersoński.

W kołach niemieckich ekonomistów, kupców i przemysłowców obudził niezwykłe zainteresowanie projekt, którego realizacya miałaby doniosłe znaczenie dla gospodarczych stosunków w Niemczech, w szczególności zaś dla niemieckiej ekspedycyi handlowej w Rosyi.

Jest to projekt połączenia kanałem Dźwiny z Dnieprem.

W warszawskim „Kuryerze Polskim“ znajdujemy w tej sprawie artykuł, którego przytaczamy główne ustępy:

Przedłożyła go w obszernym memoryale rządowi niemieckiemu Izba handlowa wolnego miasta Lubeki z polecenia senatu Lubeki i w porozumieniu z komitetem giełdy w Rydze.

Dotychczas dwie drogi wodne łączyły Niemcy z Rosyą, a mianowicie po przez Bałtyk i Czarne Morze. Eksport rosyjski do Niemiec poprzez Bałtyk uskuteczniał się w wysokości 15 proc., wywóz zaś przez Odesę wynosił około 75 proc.; gubernie bowiem południowe, które głównie dostarczają na wywóz zboża, miały tędy komunikacye więcej ułatwioną, niż przez Rygę; również cały prawie wywóz z Kaukazu kierował się dotychczas przez morze Śródziemne i Gibraltar, tak iż drogą na rosyjskie porty bałtyckie szły do Niemiec przeważnie te tylko produkty, które pochodziły z guberni północnych.

Otóż projekt lubeckiej Izby Handlowej zmierza do tego,

by drogę z południowej Rosyi i Kaukazu do niemieckich portów północnych skrócić o przeszło 2500 kilometrów

przez budowę między Dźwiną i Dnieprem kanału **o długości 80 kilometrów** przy równoczesnem uregulowaniu i pogłębieniu gdzie należy koryta tych rzek tak, aby w przyszłości mogły po nich kursować okręty morskie do pojemności 1200 tonn, oraz odpowiedniej wielkości statki wojenne.

Plan umożliwienia w ten sposób żeglugi między Rygą a Chersoniem, nie jest pomysłem nowym. Inicyatywę w tym względzie podjął już przed 40 laty komitet giełdy w Rydze z wielkim nakładem trudów i kosztów wdrażając [illegible] studya i prace przygotowawcze.

W r. 1912 odbył się w Kijowie zjazd 200 przedstawicieli kół, budowę kanału interesowanych, który uznał potrzebę energicznego popierania odnośnego projektu. Poprzednio zaś, bo jeszcze przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej, zorganizowało się dla sfinansowania tego projektu konsorcyum, naprzód angielskie, później francuskie. — Przy przeważnym udziale kapitałów zagranicznych powstać też miało w Rosyi w tym celu towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 262 milionów rubli, oprocentowanie którego (4 i pół proc.) miał zagwarantować rząd rosyjski, na co ówczesny minister skarbu Kokowcew wyraził był zasadniczo swą zgodę.

Niezależnie od prac komitetu giełdowego w Rydze i innych, wynikających z inicyatywy prywatnej, studya w sprawie drogi wodnej Ryga-Chersoń prowadziło od 1901 r. również petersburskie ministerstwo komunikacyi.

Na wiosnę 1914 roku, a więc na krótko przed wybuchem obecnej wojny światowej, projekt rządowy, opracowany już we wszystkich szczegółach, przekazany został do dalszego traktowania naczelnemu zarządowi dróg bitych i wodnych.

Budowa miała rozpocząć się przedewszystkiem od skanalizowania wielkich katarakt na Dnieprze pomiędzy Jekaterynosławiem a Aleksandrowskiem i na ten cel uchwalone już zostały przez Dumę państwową kredyty w wysokości 30 milionów rubli.

Według projektu cała ta droga wodna zostałaby pogłębiona przynajmniej do trzech metrów, a w takim razie koszta budowy wynosiłyby około 800 milionów rubli.

Memoryał lubeckiej Izby handlowej szczegółowo omawia szereg niewątpliwych korzyści, jakie z projektowanej budowy nowej drogi wodnej wyniknęłyby dla Niemiec i których perspektywa skłonić winna rząd niemiecki do energicznego poparcia tej ssprawy.

Przedewszystkiem tedy otwarcie nowej tej komunikacyi wodnej, powodując znaczne oszczędności frachtowe, wybitnie przyczyniłoby się do rozszerzenia rosyjskiego i ukraińskiego rynków

---

jeszcze posępniejsza, gęstsza, prawdziwie londyńska mgła. Ziemianka pułkownika drży, trzęsie się jak pijana. Barak lazaretowy napełnia się krwawemi postaciami.

Wtem — o g. 9 m. 40 — pauza — cicho. Słyszy się przez sekund kilka gdzieś trzask płonącego drzewa, jęki ludzkie, krzyk krótkich rozkazów. Przerw wiele, ale wszyscy znajdują się na swych stasowiskach. Wszystko czeka. Nerwowy karabin maszynowy turkoce, choć jeszcze nikogo nie widać. Gęsta zasłona żelaza zapada poza pierwszemi liniami angielskiemi. Niemiecki ogień zaporowy zaryglował je i w tejże chwili rusza niemiecki łańcuch szturmowy.

I teraz nadeszli — i tak rozpoczęło się — między tymi żółtymi, dymiącymi lejami — była to g. 9 m. 40, 21 marca 1918. Nie widzą nic przed sobą prócz całunów mgły. Nie biegli w skokach, nie parli gwałtownie — szli w równomiernem tempie w tę mgłę, bataliony szturmowe na przedzie. Tu natknęli na uzbrojone ruiny domu, tam na ufortyfikowane lasy. Spinali się po stromo wznoszących się pagórkach, brodzili przez strumienie, wszędzie w pełnym rynsztunku, ze swymi pakunkami. Ponieważ nie było to przedsięwzięcie jednego dnia, na które się wybierali, lecz wielki, długi pochód bojowy, mający zakończyć tę wojnę. Tu przebiegli bez oporu przez dwa umierające rowy angielskie, tam pędzili z granatami ręcznymi zielonych Szkotów przed sobą. Miotaczami płomieni wykadzali punkty oparcia. Bojowymi wozami uderzali w najsilniej umocnione ziemne okopy. Poszczególne, zionące ogniem gniazda karabinów maszynowych musieli godzinami oblęgać. Zbliżali się do wiosek na pagórkach, które wyglądały jak twierdze; gdzie próbowali przejść przepicić się, pluły one ogniem. Potem kompanie szturmowe posuwały się jak węże po ziemi, skakały od leju do leju, wciskały się na jednem, dwu miejscach do linii nieprzyjacielskich... A to wszystko w mgle, w najgęstszej mgle. Niekiedy falowały między sobą małe związki, tracąc linię porządku, ale wszędzie posuwano się naprzód — nie wszędzie na jednaką głębokość, ale wszędzie z tą pewnością, która nie wychodzi z pojedynczych osób ale z całości, z ducha. Gdzie nie mogli naprzód, tam przez okrążenie. Czołgali się już to jak koty, już to rzucali się z nasadzonym bagnetem. Swobodnie a przecież według reguły — jak maszyna, lecz maszyna, dysząca gorąco ludźmi.

Tak toczyli się przez te żółte pagórki przełomu, tak toczyli się na całym 100 kilometrowym froncie przez angielskie okopy, zawsze tuż poza walcem ognistym, który im przez przeszkody torował pierwsze szlaki. A poza nimi z mgły tryskał niewyczerpany strumień szarych rezerw, gotowych do pracy robotników wojskowych, posuwających się baterji, wysoko naładowanych wozów z amunicyą.

Tak rozpoczęła się wielka bitwa. Tak obudził się front zachodni po blizko czteroletniem zastygnięciu do krwawego życia.

Ciągle jeszcze od zachodu przewala się ponad tymi żółtymi pagórkami ogień. Umarli śpią. Ale drża serca nasze...

Dr A. Koester.

zbytu na artykuły niemieckiego przemysłu i handlu. Jednocześnie zaś ogromnie ułatwiłoby dowóz do Niemiec produktów rolnych i rozmaitego rodzaju surowców z Rosyi i Ukrainy, wskutek obniżenia kosztów ich transportu.

Droga wodna z Odesy do Hamburga, która dotychczas wiodła przez morze Śródziemne, niemal dokoła Europy, wynosząc 7.454 km., skróconą zostałaby do 3,895 klm. Powodowałoby to nietylko oszczędności frachtowe, lecz również redukcyę czasu, potrzebnego na transport towarów. Jednocześnie uprzystępnione zostałyby dla handlu dorzecze Dźwiny i Dniepru, obejmujące około 84.000 klm. kw., a dotychczas mało przystępne na skutek niedostatecznie rozwiniętej arteryi komunikacyjnej.

Żegluga niemiecka na morzach Bałtyckiem i Północnem doznałaby znacznego ożywienia, a również porty niemieckie mniej odczuwałyby konkurencyę portów holenderskich i Antwerpii, skoro transport rozmaitych towarów z południowej Rosyi i Kaukazu zamiast, jak dotychczas, odbywać się przez morze Śródziemne i cieśninę gibraltarską, mógłby być skierowany na Rygę do Gdańska, Szczecina, Lubeki, Bremy i Hamburga.

Dalej — skorzystałby na tem ruch na kanale Cesarza Wilhelma, brak zaś tonażu, który niewątpliwie przez dłuższy czas po wojnie, da się dotkliwie odczuwać, uzyskałby w ten sposób rodzaj rekompensaty. Wreszcie zyskałaby na tem aprowizacya Niemiec, stałaby się bowiem nietylko tańszą, lecz nadto byłaby raz na zawsze uniezależnioną od kwestyi cieśnin morza Śródziemnego, oraz od wolnej komunikacyi na Dunaju.

Natomiast — dodaje autor artykułu podpisany Owicz — dla gospodarczych interesów Polski kryje się w zamierzonem przedsięwzięciu poważne niebezpieczeństwo.

Droga wodna Ryga—Chersoń, pozwalająca naszym zachodnim sąsiadom zupełnie pomijać nasz kraj w stosunkach handlowych z Rosyą, nietylko przyniosłaby uszczerbek dla naszych kolei i fatalnie odbiłaby się na handlu transportowym, lecz jednocześnie wywołałaby nowe przeszkody dla naszej ekonomicznej ekspansyi na wschodzie: dla walczącej z polskim eksportem konkurencyi zagranicznej kanał Ryga—Chersoń otworzyłby noścież wrota do głębi Rosyi i Ukrainy.

Rada stanu w Królestwie.

Polityka Ersatzów.

Rozwielmożniła się gospodarka surogatami. Nietylko żywnością owładnęła, lecz zagarnęła i politykę polską pod swój znak zwycięski.

Oto świeżo wydany został rozkaz o Radzie Stanu. Zdrowej i głębokiej dążności do oparcia życia państwowego Polski na zrębie przedstawicielstwa narodowego dawany jest na karm — surogat sejmu, bo Rada Stanu jako taki surogat jest zamierzona. I zaczynają już się odzywać mentorskie głosy, wskazujące lewicy, że przecież niesłuszna i przedwczesna jest jej zdecydowana walka o bezzwłoczne zwołanie sejmu, że przecież wszystko odbywa się tak, jak się odbywać powinno, jak to określiły przepisy: najpierw Rada Stanu, a potem sejm — bo przecież zwołanie sejmu będzie nieomal jedynem zadaniem Rady Stanu.

O to „nieomal" właśnie chodzi — stwierdza tygodnik „Kultura Polski" — i powiada dalej: Ci, co Radę Stanu organizują, niczego się widocznie nie nauczyli dotychczas, i sądzą o nas także widocznie, żeśmy się również nie nauczyli niczego, żeśmy żadnego nie zdobyli doświadczenia. My wiemy jednak, że w słowie „nieomal" wszystko będzie mogło się zmieścić. Jeżeli nawet pierwszą rzeczą Rady Stanu będzie uchwalenie ustawy sejmowej, jeśli ona na pierwszem zebraniu tę ustawę uchwali, — to aż do chwili zwołania sejmu właśnie te sprawy, na które słowo „nieomal" napomyka, a w których może się wszystko zawrzeć, zaczną się stawać przedmiotem obrad i uchwał. Wiemy z doświadczenia bowiem, jak to uchwały terminowe i ultimata na całe miesiące się odraczają, jak to instytucya kilkudniowa istnieje całe miesiące. Okres przejściowy, okres tworzących się dopiero instytucyi sprzyja nietylko rozwielmożnieniu się prowizoryów, lecz i surogatów także. Dopóki ani sejmu, ani Rady Stanu niema — sejm jest palącą potrzebą, gdy Rada Stanu już będzie — znajdą się ludzie i koła i kierunki, których pragnienie będzie zaspokojone tym surogatem. Gdy Rada Stanu powstanie — sejm stanie się mniej palącą rzeczą dla wielu.

Nie przestanie być tylko najbardziej palącą sprawą dla lewicy demokratycznej.

Demokracya bowiem najmniej ma dla ersatz'ów zrozumienia — ona najbardziej odczuwa brak rzeczy istotnych, niezastąpionych — ona najbardziej odczuwa gospodarkę ersatz'ów i jej żądania — jej głód, dosłowny czy polityczny, nie dadzą się surogatami oszukać.

Aż nadto mieliśmy już tych surogatów — i to surogatów, szkodliwie odbijających się na zdrowotności organizmu państwowego.

Była ich już cała litania: Po Tymczasowej Radzie Stanu mamy obecnie ersatz — ministerstw i ersatz — zwierzchniej władzy. Mieliśmy bolesne doświadczenie i próbę z ersatz'em wojska polskiego — obecnie w naszym polskim kociołku politycznym warzą się i smażą nowe dwa genialne wynalazki: ersatz przedstawicielstwa i ersatz — sojuszów.

Czy jednak po tylu doświadczeniach nie czas byłoby wiedzieć, że ersatz'e może zaspokoją głód na czas pewien, ale organizmowi nie dają wcale siły — że gospodarka ersatz'ów może w końcu doprowadzić do wyczerpania — do wyczerpania organizmu i wyczerpania cierpliwości...

Policyjne prześladowania we Wiedniu.

Od czasu strejku wiedeńskiego nastała w Wiedniu era policyjnych i sądowych prześladowań. Odbywają się rewizye domowe i aresztowania pod zarzutem „zdrady stanu" i spisku. Punktem wyjścia dla władz jest fakt, że podczas strejku rozrzucano kartki ulotne, w czem władze dopatrywać się chcą sprzysiężenia „austryackich międzynarodowych bolszewików". Ofiarami tych prześladowań są przeważnie młodociani robotnicy i studenci.

Ponadto dyrekcya policyi rozpoczęła osobną administracyjną kampanię, polegającą na tem, że wszystkie osoby, policyjnie podejrzane, a nie przynależne do Wiednia, wydala ze stolicy i z Dolnej Austryi. Te wydalenia zwracają się przedewszystkiem przeciw członkom związków „Freie Jugend" i „Poale Sion", prócz tego w ostatnim czasie także przeciw uczniom szkół średnich.

Te polityczne prześladowania odbywają się otwarcie mimo, że rząd uroczyście przyrzekł strajkującym, iż udział w strajku nie pociągnie za sobą żadnych represywnych zarządzeń.

Trockij — skonfiskowany! Dyrekcya policyi w Wiedniu zakazała rozszerzania wydanych przez księgarnię ludową widokówek z podobizną L. Trockiego. Lecz nie ograniczono się na tem: władze bezpieczeństwa przeprowadziły następnie rewizyę w lokalu księgarni i skonfiskowały znalezione egzemplarze widokówek. W „Arb. Ztg." znajdujemy protest, podniesiony przeciw temu postępowaniu władz, a powołujący się na brzmienie ustawy, według której zezwolenie paragr. 13 ustawy państwowej o powszechnych prawach obywatelskich upoważnia władzę tylko do zakazu rozszerzania pewnych druków (a więc sprzedaży, rozdawania, plakatowania), lecz nie oznacza, jakoby inkryminowany druk nie mógł pozostawać w posiadaniu nakładcy, czy księgarza. Wobec tego postępowanie władz w tym wypadku jest bezprawne.

List z Kołomyi.

(Koresp. „Naprzodu").

Kołomyja, 6 kwietnia.

Święcone dla intern. Legion. — T. S. L. — Braki aprowizacyjne. — Obiecanki starostwa. — Gdzie się podziały konfiskaty! — Mamałyga na święta i rozwiązanie komisyi obywatelskiej. — Nowy „antysemityzm".

Komitet Opieki leg. wysłał 3 delegatki do baraków w Bustyahaza i Saldobasz w wielką sobotę celem urządzenia tamże „święconego". Kilkanaście skrzyń prowiantów rozdzieliły delegatki pomiędzy 2.000 legionistów, którzy są w wymienionych barakach pomieszczeni. Na święcone złożyły się dary całego szeregu rodzin tutejszych, jakoteż zakupione prowianty za 5.000 K.

Przez etapowy areszt niemal codziennie przesuwają się legioniści. Komitet tutejszy stara się ulżyć ich doli.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie T. S. L., które powoli zabiera się do swej pracy. Przew. wybrano fizyka dra Milewskiego. Do wydziału zaproszono również tow. Łopatkę i Gurczaka. Przełamano wreszcie te niechęci partyjne, które utrudniały wspólną pracę oświatową.

Już piąty tydzień K. nie dostała ani kęsa chleba. Starostwo wydziela po funcie mąki kukurudzianej. Prowokacyjnie jednak sterczą za oknami i na bufetach brudnych restauracyi całe stosy ciast, bułek i cukrów. A o mące dla ludności ani słychu. Ludność żydowska dostała na głowę po 750 gramów (trzy czwarte klg.) macy. To dało powód do zebrania się pod starostwem kilkuset kobiet, które wysłały delegacyę do p. starosty. P. starosta oświadczył, że na święta wielkanocne zakupił 60 metrów pszenicy, która zostanie zmielona i rozdzielona między ludność katolicką. iNestety na święta dostała ludność tylko mąkę kukurudzianą. Co się stało z ową zmieloną pszenicą, obiecaną publicznie na święta wielkanocne?! Co się stało również z białą mąką, którą podczas rewizyi zabrano u kupców i rodzin prywatnych?! Komisya obywatelska wybrana przez ogół obywateli dla rozdziału mąki i chleba, kiedy upomniała się imieniem ludności katolickiej o **chleb** na święta, została przez starostę rozwiązana! Nędza puka do domu robotnika i urzędnika, a pan starosta cieszy się zaufaniem bezgranicznem spekulantów, którzy przy boku starostwa tyją cudzą krzywdą. A spółka ta tworzy nagonkę na nowy „antysemityzm". Rzekomy antysemityzm jest nędznym wymysłem różnych Demererów, których starostwo powinno pouczyć, co mają robić w urzędzie, a nie szczuć przeciwko obywatelom, którzy dobrze wiedzą, gdzie leży zło całej gospodarki. Nabiału niema, tłuszczów niema, wędliny są dla prusaków lub na wywóz, o mięso trudno, kasz żadnych nie było jeszcze w żadnym sklepie; mydła na karty jeszcze nikt nie otrzymał ani kawaleczka! Zamiast więc tracić energię na zwalczanie ludzi, którym sprawa dobra ludności wynędzniałej leży na sercu, lepiej będzie, by panowie komisarze spełniali to, co im powierzono, a wtedy zniknie do nich niechęć całej polskiej ludności i większości ludności żydowskiej, niechęć, którą zdobyli sobie sojuszem wraz z żydowskimi spekulantami. Za nędzę nikt nie wini ludności żydowskiej! **Jul. Ł.**

Zgromadzenie „Siły" kołomyjskiej.

Z Kołomyi piszą nam: W niedzielę, 7 kwietnia odbyło grono towarzyszy tutejszych zgromadzenie, na którem uchwalono jednogłośnie powołać do życia nowe stow. „Siła". Na zgromadzeniu tem zjawiła się wcale pokaźna liczba starych pracowników partyjnych, którzy od wybuchu wojny, niestety, nie mieli sposobności do wskrzeszenia partyjnej pracy. Zebranie zagaił tow. Łopatka, przedstawiwszy potrzebę organizacyi i ogrom pracy, jaki nas czeka po wybuchu rewolucyi rosyjskiej. Sprawa funduszu walki robotniczej, organizacya kobiet, praca oświatowa — to temat kilkugodzinnej pogadanki, w której zabierali głos tow. Szyszka, tow. Ochman, tow. Mykietiuk, tow. Mateisel, tow. Kopystyński, tow. G. i inni.

Przy pomocy tow. kolejarzy możemy liczyć na pomyślny rozwój naszej organizacyi. Do Zarządu weszli: tow. Łopatka, przewodniczący; tow. Kopystyński, tow. Kalafatiuk, ow. Mykietiuk, tow. Patkowski i tow. Święcicki. **Mar.**

Zwycięstwo radykalnej opozycyi w socyalnej demokracyi norweskiej.

Ciekawe rezolucye.

Ostatni kongres norweskiej partyi rob., odbyty w ostatnich dniach marca, zgromadził około 300 delegatów z całego kraju. W zagajeniu przewodniczący partyi, **Knudsen**, omówił obecną światowopolityczną sytuacyę, poczem przechodząc do stosunków partyjnych, stwierdził, że partya poczyniła znaczne postępy. Liczba np. socyalno-demokratycznych wyborców w latach 1909—1915 podwoiła się, a przy ostatnich wyborach wynosiła okrągło

jedną trzecią wszystkich wyborców Norwegii.

Prócz tego liczba członków partyi w ostatnim roku podniosła się o 10.000, dochodząc 80.000.

Na porządku dziennym jako pierwszy punkt omawiano wniosek opozycyi, aby do udziału w kongresie zaprosić lewicę soc.-demokratyczną Szwecyi. Inny mowca opozycyi żądał, aby telegraficznie zaproszono także sztokholmskiego przedstawiciela rządu bolszewików, Worowskiego i towarzyszkę ros. Bałabanow, sekretarkę komisyi zimmerwaldzkiej.

Wniosek opozycyi przyjęto przeważającą większością, a zaproszenie Worowskiego i Bałabanowy uchwalono 150 głosami przeciw 117.

Drugi dzień poświęcony był debacie

nad taktyką partyi.

Przeciw rezolucyi większości zarządu partyi zaproponowała mniejszość (6 członków na 18) następującą własną **rezolucyę**:

„Socyalna demokracya nie może uznać prawa klas posiadających do gospodarczego wyzyskiwania klasy robotniczej nawet w tym wypadku, jeśli ten wyzysk ma poparcie w większości przedstawicielstwa ludowego. Norweska partya robotnicza musi sobie dlatego zastrzedz prawo zastosowywania akcyi masowej albo rewolucyi w walce o gospodarcze wyzwolenie klasy robotniczej. Partya jako partya walki klasowej nie może obojęt-

nie zachowywać się wobec walki, którą prowadzą inne organizacye robotnicze.

Kongres pozdrawia z radością utworzenie rad (sowietów) robotniczych i żołnierskich jako wyraz energii i chęci działania ludności robotniczej.

Członkowie dawniejszego zarządu oświadczyli, że w nowym zarządzie nie chcą brać udziału, ponieważ nie chcą być odpowiedzialni za nowy kurs. Na redaktora naczelnego głównego organu partyi, chrystyańskiego „Socialdemokraten“ wybrano w miejsce Vidnesa, redaktora Schefflo z Bergen.

Napoleon a prasa.

II.

(Dokończenie.)

Chociaż przeznaczenie Napoleona nie dało się powstrzymać, ani mieczem, ani piórem, to jednak powyższe jego słowa są charakterystyczne i interesujące. Dają nam też pojęcie o całej organizacyi, którą stworzył, aby prasa działała w myśl jego zamiarów. Bystrem okiem widzi każde uchybienie wydanym rozkazom i ściga je surowo.

Nie jest jednak bezwzględnym. Zrozumiał bowiem, że należy pozostawić pewną wolność prasie, jak sam mówił: „nie ograniczam tak wolnej ręki gazeciarzy, jak to się dzieje w Wiedniu lub w Wenecyi, ale też nie rozpuszczam ich, jak ich rozpuszczono w Anglii“.

Jeśli pomimo tego, któryś z redaktorów wydrukował coś niewygodnego interesom cesarskim, odpowiadał sądownie.

„Rząd nie jest w stanie pilnować każdego głupstwa, a ustawiczna cenzura niszczy prasę“, mawiał Napoleon.

W jaki sposób potrafił on podporządkować prasę swym celom, świadczą o tem liczne przykłady. Robił to po mistrzowsku, wprowadzając często w błąd nieprzyjaciół, przy pomocy fałszywych wiadomości, umyślnie w prasie podawanych.

Gdy w r. 1805 gotował się do ataku na Austryę, zakazał osobnym rozkazem pisać o poruszeniach i przesunięciach wojskowych; dopiero po kilku dniach polecił wydrukować komunikat, że cesarz wysłał nad Ren 30.000 ludzi, celem zabezpieczenia granicy.

Napoleon wolał zataić swe prawdziwe zamiary i nie dopuścić do tego, by Austryacy przeszli Inn prędzej, niż on Ren.

Również i urzędowy „Monitor“ umieścił wtedy tylko krótki komunikat, że

„chodzi o zabezpieczenie granicy, ze względu na wszczęte zbrojenia Austryi; o wojnie cesarz nie myśli!“

Innym znów razem Napoleon wyraża swe żywe zadowolenie, że udało się zmylić Anglików fałszywemi wiadomościami.

Podczas gdy admirał Villencure stał już pod Martyniką, oczekiwano go w Londynie pod Brest.

Gdy król Ferdynand Wilhelm III uciekł do Prus wschodnich, po zwycięstwach pod Eylan i Friedlandem, nakazał Napoleon rozpuszczać w prasie wiadomości, że wcale marsz na Królewiec nie leży w jego zamiarach i że on osobiście wcale się nie znajduje przy awangardzie armii francuskiej. W ten sposób chciał uśpić czujność Moskali.

Król Westfalii, przez niego na tron wyniesiony, otrzymuje polecenie obsadzenia stanowisk redaktorów pism, zdolnymi i pewnymi ludźmi, którzy powinni uważnie czytać wiedeńskie dzienniki i natychmiast ośmieszać wszelkie przeciw Francyi skierowane artykuły.

Takie same rozkazy wydał redaktorom pism monachijskich.

Również i francuski minister wojny w Paryżu ma nakazane wyśmiewnaie w pismach angielskich planów operacyjnych.

Hiszpańską prasę też potrafił wykorzystać dla swych celów, a szczególnie w r. 1809, kiedy to „Gazette de Madrit“ wyszła, z jego polecenia, w niebywałym na owe czasy nakładzie 15.000 egzemplarzy, ponieważ zawierała korzystne dla jego planów wiadomości.

Aby zmylić wroga, częstokroć posługiwał się też prasą holenderską. Tam przeważnie umieszczał najfałszywsze wiadomości o ruchach swych wojsk i floty.

Natomiast gazety francuskie, które poważyły się podawać wiadomości, przedrukowano z pism zagranicznych, a szkodliwe dla jego planów i celów, lub przedstawiające je w niepomyślnem świetle, ścigał surowo. Świadczy o tem jego rozkaz z 1801 r., wydany do rządowego kierownika prasy paryskiej, w którym wyraźnie poleca pociągać redaktorów takich pism, do odpowiedzialności.

O zajęciu Dominiki przez Francuzów w r. 1805 dowiedział się Napoleon dopiero z gazet angielskich. Co się tyczy wiadomości o losach jego własnej floty — to był on zawsze zmuszony do korzystania z prasy angielskiej, która posiadała podówczas wcześniejsze i wiarygodniejsze informacye, jak prasa francuska, a to ze względu na o wiele lepszą angielską służbę łączności między flotą a krajem.

O przekroczeniu Tajo przez Wellingtona w r. 1811 dowiedział się Napoleon też z pism angielskich. Tak samo w dziennikach angielskich i frankfurckich wyczytał wiadomości o blokadzie Mantui, Tunisu i Toskany (w r. 1799).

Swój odjazd z Egiptu usprawiedliwia przed dyrektorami Francyi wiadomościami z dzienników angielskich, o klęskach Jourdana w Niemczech i Scherera we Włoszech.

W czasach wojny z Anglią redaktorzy otrzymywali wskazówki, by „atakować Anglię na każdem polu, nawet w jej obyczajach i literaturze.“

Wojnę z Anglią prowadził cesarz rzeczywiście przy wielkiem współdziałaniu prasy i to tak francuskiej, jak i angielskiej, która przy całej swej ostrożności zawsze umieszczała wiadomości potrzebne Napoleonowi.

Równocześnie z kampanią wojskową odbywała się prawdziwa kampania prasy.

Na powyższych przykładach doskonale możemy obserwować z jaką surowością i wyrafinowaniem kierował mały kapral działalnością prasy.

„Bitwa przegrana w prasie większą jest klęską, jak bitwa przegrana na polu walki“ — mawiał.

Wiek prawie minął od tych czasów, zasady kierowania prasą pozostały te same. Liczne białe plamy na stronicach „Naprzodu“ dowodnie świadczą o tem, jak każdy cenzor przejęty jest dziś jeszcze zasadami swego wielkiego poprzednika w myśl jego zasady: „pisać wolno tylko to, co mnie się podoba.“

Gdyby to tak Napoleon zobaczył...

M. S...

Letnie mieszkania.

Ze stosunków podwarszawskich. — Górą paskarze!

W jednem z pism warszawskich znajdujemy nast. obrazek:

Że to już ciepło się zrobiło, i słońce naprawdę przypiekać zaczęło, mój przyjaciel, pan Pafnucy, ę prawdziwym i rzetelnym męczennikiem...

Od rana do wieczora i żona i córki suszyły mu głowę o letnie mieszkanie, gdyż dowiedziały się, że znaczna część warszawian wyjeżdża na nie już w połowie maja.

— Pafciu, musisz jechać szukać dla nas mieszkania, — parę razy na dzień przypominała mu żona.

— Tatku, musimy wyjechać jaknajprędzej na wieś, gdyż wszyscy wyjeżdżają, — dowodziły mu córki.

Wahał się z tem coprawda, aż wreszcie, gdy żona dowiodła mu jak na dłoni, że na wyjeździe tylko zaoszczędzą, zdecydował wypuścić się na poszukiwania.

Przedewszystkiem, omijając renomowane a słynne z drożyzny letniska, zdecydował udać się do Obdzierówki, gdzie, jak słyszał, poczciwi kmiotkowie niedrogo wynajmują letnie „pomieszkania“, a przytem u chłopa zawsze jakoś o żywność łatwiej.

Po przybyciu na stacyę, brnął trzy wiorsty piaszczystą drogą, i napotkawszy jednego z miejscowych obywateli, przybranego w modny żakiet, kolorową kamizelkę i długie buty, w kapeluszu na głowie i z wielkim cygarem w zębach, skłonił mu się grzecznie, na co w odpowiedzi otrzymał protekcyonalne skinienie głową, i spytał:

— Panie szanowny, gdzie tu są letnie mieszkania do wynajęcia?...

— A som... som..., — odrzekł obywatel — nawet ja mam... A duże potrzebne?...

— Tak ze dwa pokoje z kuchnią...

— Som... chodź pan...

I poprowadził go błotnistą drogą, wśród wyrw, i gnojówek, w których z rozkoszą babrała się świńska progenitura, do czegoś, co wyglądem przypominało chlewik, i wskazując na nie z dumą rzekł:

— Oto jest „wilja“...

Skrzywił się pan Pafnucy, gdyż trochę inaczej wyobrażał sobie ową „wilię“ nieotoczoną nawet żadnym ogródkiem, mimo to jednak spytał:

— A jaka cena?...

— Tysiąc mareczek, — odrzekł z zimną krwią obywatel.

Zdrętwiał pan Pafnucy, co spostrzegłszy obywatel roześmiał się i rzekł:

— Co, drogo?... to iść szukać gdzieindziej... Tu przyjadą tacy, co dadzą jeszcze więcej... O, tu u somsiada pan Paskower za takie same pomieszkanie dał tysiąc dwieście, pan Spekulantowicz tysiącpięćset... Tu się zjeżdżają same porządne kuncy, którzy nam płacą ile chcemy...

Ochłonął trochę pan Pafnucy i spytał:

— A jak jest tu z życiem, panie szanowny?...

— O, niedrogo... Chleb po półtory marki funt, masło po piętnaście mareczek funt, mleko dwie marki kwarta, jajka po mareczce, mięso po 8 marek...

— Ależ to drożej niż w Warszawie, — jęknął pan Pafnucy...

— A cóż pan myślał... Kupcy zapłacą za wszystko... Tu same porządne letniki przyjeżdżają.

Już nie rozpytywał się dalej pan Pafnucy. Puścił się czemprędzej na stacyę, po drodze jednak wstąpił do willi, na której widniał napis „Pensyonat“.

Gdy tam mu jednak zaśpiewano po 25 marek od osoby na dobę, uciekł i odetchnął dopiero w Warszawie, zarzekając się, że na letnie mieszkanie stanowczo nie wyjedzie.

Zdaje się jednak, iż żona i córki przemogły, gdyż, jak słyszałem, w przyszłą niedzielę puszcza się znów na poszukiwania.

Z miasta i z kraju.

Sytuacya mięsna w Krakowie przedstawia się tak

Za przeszły tydzień targowica miejska dostarczyła 76 sztuk bydła — chudych jałówek i buhajów; za tydzień obecny ma być koło soboty kilkanaście sztuk. Na miasto takie, jak Kraków jest to kropla w morzu. Oprócz tego rzeźnicy krakowscy, wykorzystując pozwolenie sprowadzania z powiatów, prywatnie, poza centralą, kupili około 50 sztuk wołów, oczywiście po cenach o wiele wyższych.

Z Teatru przy ul. Rajskiej. „**Na linii bojowej**“, sztuka Wł. Horowicza, ma jedną wielką zaletę, a mianowicie, że jest krótka. Trochę mniej hałasowania na bębnie, czy na zardzewiałej blasze, „robiącego“ strzały armatnie za sceną, trochę mniej huku, a więcej światła na scenie (choć w pojęciu autora groza dramatyczna wymaga koniecznie tła czarnej jak zbrodnia nocy) — a całość, jako widowisko, którego z pewnością w myśl autora nie należy oceniać według żadnego literackiego czy scenicznego kryterium, zyskałaby na wartości. Zasadniczo atoli w obecnym czasie, na powodzenie na scenie nie może liczyć ów aktualizm, którego, niestety, za dużo mamy w życiu.

W przedstawieniu, w które artyści starali się wnieść ożywienie, rolę bohaterki Ewy, według recepty nadzwyczaj uczuciowej i bez skazy szlachetnej, grała z wyrazistością p. Turowicz. Melodramatyczność sztuki matowali z powodzeniem: p. Urbanowicz jako trzpiotowaty podlotek, p. Schmid w oddanej z naturalnością roli rzutkiego pułkownika i p. Konarski jako jowialny lekarz pułkowy. Z niewdzięcznej postaci szablonowego porucznika Niteckiego, jakoteż z obowiązującego czarnego charakteru zbrodniczego Edwarda nie dało się odnośnym artystom wydobyć ciekawszych momentów dla braku tychże w kreacyach autora. (ac)

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W dniu 11 b. m. odbyło się zebranie, na którem uchwalono wznowić biuro pośrednictwa pracy. Nie wolno więc, nie zgłosiwszy się do biura, przyjmować roboty! Dalsze narady odroczono

do niedzieli. Upraszam kolegów, by przed 10 g. przed południem w niedzielę przyszli do Związku.

Jan Jasiński.

Koło miłośników Sztuki w Jaśle odegra na rzecz internowanych legionistów w Huszt w dniu 13 kwietnia 1918 w sali Sokoła w Jaśle — dramat Juliusza Słowackiego „Horsztyński“. Początek o g. 8 wiecz. Bilety do nabycia u p. Karpińskiego, kupca w Jaśle. Kostyumy sprowadzone z teatru miejsk. z Krakowa.

Leczenie w publicznych zakładach kąpielowych inwalidów i superarbitrowanych żołnierzy. Staraniem Austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża utworzono „Centralne Biuro opieki nad chorymi żołnierzami“, które wytknęło sobie za zadanie, by umożliwić żołnierzom leczenie w publicznych zakładach kąpielowych. Inwalidzi i superarbitrowani żołnierze, zamieszkali w mieście Krakowie, którzy pragnęliby korzystać z powyższej akcyi zechcą się zgłosić do 20 kwietnia b. r. w M. Urzędzie opieki społecznej w Krakowie, przy pl. WW. Świętych l. 1, II. p. w czasie od 10—1-szej godziny w południe.

Kurs dla krawczyń. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie urządza w czasie od 29 kwietnia b. r. do końca czerwca br. kurs krawiectwa damskiego dla zawodowych krawczyń obejmujący naukę teoretyczną kroju wraz z modelowaniem. Na kurs przyjęte być mogą kandydatki, które wykażą się przynajmniej 3-letnią praktyką w zawodzie krawieckim. Podania o przyjęcie na kurs należycie udokumentowane należy wnosić do 20 kwietnia br. do dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Smoleńsk 9. Nauka odbywać się będzie od godz. 6 do 8 wieczorem. Zasiłków dyrekcya udzielać nie będzie.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.
W sobotę, dnia 13 b. m.: „Lato“ Rittnera.
W niedzielę, dnia 14 bm., po południu: „Zawód“ Szukiewicza; wieczorem: „Marya Leszczyńska“ T. Konczyńskiego.

Repertuar teatru ludowego.
Niedziela po południu: „Flirt“; wieczorem: „Na linii bojowej“.

NADESŁANE.

Dr. Seweryn Fendler

powrócił i prowadzi kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 11, I piętro.

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

„Żeglugi Polskiej“ w Krakowie

odbędzie się

dnia 27 kwietnia 1918 o godzinie 6 po południu w sali Tow. „Żeglugi Polskiej“, Rynek główny 19, II piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z dotychczasowej działalności Stowarzyszenia.
3. Zmiana §§ 28 i 41 statutu.

W razie braku kompletu odbędzie się po upływie godziny powtórne Walne Zgromadzenie z tymsamym porządkiem dziennym, które poweźmie ważne uchwały, jeżeli obecna będzie 1/10 część członków.

Prezydyum Rady Nadzorczej:

Adw. Dr Hieronim Jurczyński. Prof. Dr Józef Maryan Morozewicz, przewodnicz.

L. 1823. 1918, akc.

Kraków, dnia 5 kwietnia 1918.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy środkowej części rzeźni sanitarnej, obejmującej kafileryę w dzielnicy Grzegórzki, rozpisuje niniejszem Administracya akcyzy w Krakowie publiczną licytacyę.

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymywać można codziennie, z wyjątkiem niedziel, od dnia 9-go kwietnia b. r. w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1, I p. drzwi nr. 13) w godzinach urzędowych od 11 do 1-szej w południe.

Oferty, zaopatrzone stemplem za 2 korony, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy (parter drzwi Nr. 10) 6.000 K, składać można w Biurze technicznem (I. p. drzwi Nr. 13) w godzinach urzędowych od 11-tej do 1-szej. Ostatni termin składania ofert upływa z dniem 25 kwietnia bież. r. o godzinie 12-tej w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie tychże w biurze Naczelnika Administracyi akcyzy (parter drzwi Nr. 2).

ADMINISTRACYA AKCYZY.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Marian Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).